

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 9 Marca 1870.

Środa.

Dnia 25 Lutego (9 Marca) 1870.

Rano zimna st. 4, w połud. c. st. 2
Wysokość wody st. 12 c. 6 (przybywa)Stan barometru:
na odmianieWschód Słońca g. 6 m. 31
Zachód „ „ 5 „ 52

Jutro, ŚŚ. 40 Męczenników.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20; miesięcznie kop. 40; za odnośzenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kancelarji Redakcji kop. 5. **Na prowincji i w Cesarstwie** wynosi rocznie Rs. 8; (w tem miesią się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rs. 2 kop. 24); prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego”: Plac Teatralny N° 473c., dom W. L. Zablockiej.

W rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej, za Nr 55 wydanym, zamieszczono: Na mocy zezwolenia JW. Jenerał-Feldmarszałka Hrabiego Namiesznika w Królestwie, wyjeżdżając w dniu wczorajszym, w interessach własnych, do St.-Petersburga, na dni piętnaście, pełnienie obowiązków Ober-Policmajstra, przez czas mojej nieobecności, porucam Pułkownikowi Kosińskiemu Policmajstrowi 2go oddziału; te ostatnie zaś obowiązki, Pułkownikowi Jankowskiemu, zostającemu przy mnie do szczególnych poleceń.

Rada Zarządzająca Rossyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, ustanowionego w roku 1827, zawdzięczając ocalenie w znacznej części, w czasie pożaru wynikłego w d. 25 stycznia r. b., fabryki machin rolniczych Ostrowskiego, przy ulicy Czerniakowskiej, w towarzystwie tem ubezpieczonej, energicznemu i skutecznemu działaniu tutejszej straży ogniowej, nadesłała kwotę rs. 75, dla rozdzielenia takowej pomiędzy tych niższych stopni, wspomnianej straży, którzy najwięcej przy gaszeniu pożaru odznaczyli się.

Zatwierdziwszy przedstawioną mi przez Naczelnika straży ogniowej listę niższych stopni, uznanych przez niego za zasługujących na to wynagrodzenie, polecam p. Pułkownikowi Majewskiemu, aby kwotę rs. 75, o której wyżej mowa, rozdał podług przeznaczenia, za pokwitowaniami.

— Udzielone niektórym właścicielom restauracji, cukierń i kawiarni pozwolenia, przez czas trwania karnawału mieć otwartymi zakłady swoje dłużej nad czas przepisami określony, z powodu nastąpienia Wielkiego postu odwołują się. Dlatego polecam Kommissarzom cyrkulowym, zalecić jak najmocniej przestrzegać, ażeby wszystkie w ogólności zakłady zamykane były w oznaczonym dla nich w rozkazie z r. z. za Nrem 306. godzinach. (Gaz. Polic.)

Prezes warszawskiego oddziału rossyjskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami, Jenerał-Major Orszaku J. C. Mości baron Platon Aleksandrowicz Freneryks, podając niniejszem do wiadomości, że 27 lutego (11 marca), w piątek o godzinie 6½ w wieczór, odbyć się ma posiedzenie; najuprzejmiej prosi pp. Członków Zarządu wspomnianego oddziału, aby w czasie oznaczonym, przybyć zechcieli do jego mieszkania przy ulicy Królewskiej pod Nr 413aa.

Zostający przy Namieszniku w Królestwie Polskiem Inspektor Lekarski, stosownie do otrzymanego zawiadomienia

od Konsulatu Jeneralnego Północno-Niemieckiego Związku w Warszawie, podaje do wiadomości powszechnej, że rząd Królewsko-Pruski w Opolu, z pomiędzy środków przedsięwziętych w celu niedopuszczenia księgosuszu, zniósł przepis, podług którego wprowadzanie świń przez granicę okręgu opolskiego ze strony Królestwa Polskiego i Galicji Austrjackiej od Kostau w powiecie krzyżborskim do Wchowitz w powiecie Leobschützkiem, dozwalało się tylko drogą żelazną w wozach zamkniętych i obecnie dozwala przepędzić i przewozić świń przez pomienioną linię graniczną, także i drogami zwyczajnymi i bez wszelkich ograniczeń.

(D. W.)

Rada Szczegółowa Opiekunów Warszawskiego Instytutu S-go Kazimierza, podaje do powszechnej wiadomości, że w spełnieniu woli testatora ś. p. Józefa Krzyżanowskiego, oznaczyła dzień 7 (19) marca r. b., do rozdzielenia procentu od summy rs. 900, przez pomienionego testatora przeznaczonego na wsparcie sierot w Instytucie S-go Kazimierza wychowanych i po wyjściu z niego w obecnym zawodzie moralnie się prowadzących, a wsparcia rzeczywiście potrzebujących. Wzywa przeto osoby mające prawo do korzystania z tego dobroczynnego legatu, aby przed upływem określonego terminu, pośpieszyły złożyć swe żądania do Kancellarji Rady Szczegółowej rzeczzonego Instytutu; później bowiem wniesione, pożądanego skutku nie otrzymają. Podania z wymieszeniem miejsca lub Nru zamieszkania, czynione być mają na papierze zwyczajnym bez użycia stempla, do których dołączone być winny: 1) książeczka służbowa, kto ją posiada; 2) świadectwo, wyrażające obecny stan i sposób utrzymania się, tudzież poświadczające niezamożność i moralne prowadzenie się. Dowód ten wydany być winien przez dwóch właścicieli nieruchomości miejskich lub wiejskich, i poświadczony przez miejscową władzę policyjną, co do wiarygodności.

— Jutro nabożeństwo passyjne w kościele Archikatedralnym S-go Jana rozpoczyna się o godzinie 3½ popołudniu. Kazanie mieć będzie JX. Jungowski.

— Dzisiaj przypada passja w kościele S-go Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny na Krakowskiem Przedmieściu. Kazanie mieć będzie JX. Ruśkiewicz.

— Jutro w kościele Archikatedralnym przed południem, odbędzie się wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, obchodzona uroczystie przez Członków Archikonfraternji Literackiej.

— Dzisiaj pierwszy dzień Suchych dni.

—L— Powrót wiosny z takim upragnieniem przez rolników oczekiwany, zwykle ma kilka prognostyków, które o jego przyspieszeniu lub opóźnieniu wróżą i najczęściej się sprawdzają. „Sty Maciej, który zimę traci, lub bogaci,” w roku bieżącym bardzo wypadł błogo dla tych, którzy ani funduszu na rozgrzanie zimnego

mieszkania nie mają, ani ciepłem odzieniem skostniałych członków osłonić nie są w stanie.

Zima, rzeczywiście, w tym dniu, jak się zdawało, zakończyła się z powszechnym zadowoleniem. Nie możemy jednak cieszyć się tem bezwarunkowo: doświadczenie bowiem nauczyło nas, że powracać ona umie, a powrót jej często bardzo szkodliwie oddziaływa na roślinność, którą ciepło do życia przywołało. Prognostryki poprzednie wiele nam dają do myślenia: np. dzień 2 lutego, Matki Boskiej Gromnicznej: „owczarz wołalby wilka w owczarni zobaczyć, anizeli słońce.“ Tymczasem świeciło ono bardzo jasno, przy kilkunastu stopniach mrozu, a doświadczenie lat dawnych w długotrwałą zimę wierzyć nam każe.

W przeszłym tygodniu słyszeliśmy pierwszy śpiew ptasząt, a chociaż skowronek jest zwiastunem powrotu wiosny, zbyt wczesne jego ukazanie się, uważanem jest jako niezbyt pomyslna wróżba. Na ile bowiem dni skowronek przed dniem „Zwiastowania“ da się słyszeć, na tyleż po upływie tegoż zamilknie, co według obliczenia w kalendarzu zrobionego, do dnia 20 kwietnia się pociągnie.

Pod tym względem pewników niema, ale jeżeli weźmiemy w rachubę, że prognostryki te na obserwacjach meteorologicznych przez starych gospodarzy skrupulatnie notowanych oparte, mają za sobą powagę doświadczenia, poniekąd im wierzyć musimy.

Kierunek wiatru, co do mrozów i stanu pogody jest wszystkim: jeżeli więc w danym dniu, jak np. 2 lutego, wiatr przyniesie chmury, które słońce zakryją, przypuszczać wypada, że wiatr przeciwny, ostry a perjodycznie przez kilka tygodni wiejący, już swój perjod przeminął i na przeciągnięcie zimy nie wpłynie. Wszystko to jednak są tylko hipotezy, danych nieomylnych nie mamy; a rolnicy w takich razach zdają się na wolę Stwórcy Najwyższego, Który, jak mówią powszechnie, więcej ma niż rozdał.

— Od kilku dni z powodu nagłej zmiany temperatury i dogrzewającego silnie już słońca, lody na Wiśle znacznie osłabły i pokryły się wodą. Przytem sam poziom wody znacznie się wzniósł. Wczoraj o godzinie 1½ z południa, woda na Wiśle przybrała do 11-stu stóp i poruszyła lody tak, że parte gwałtowną siłą, zwróciły się w stronę Pragi i tam dość znaczne szkody wyrządziły w wale ochronnym, głównie zaś naprzeciwko possessji p. Rolbieckiego i dalej ku ostatniemu zagięciu od żelaznego mostu. Od strony Warszawy w bulwarze niewielkie uszkodzenie, tylko oszalowania się popsuły. Lody piętrzyły się do bardzo znacznej wysokości. Poniżej mostu kra przygniotła łazienki Ringa Szafera i uszkodziła omnibus Nowickiego, oraz cztery berlinki. Inne statki i łazienki zniosły dość szczęśliwie atak lodowy i niewielkie szkody ponieśli. W godzinę czy dwie nastąpiło zatamowanie kry. Około godziny 4-tej ruszyła ona znów całą szerokością rzeki i oczyściła Wisłę tak, że o ile oko ludzkie dosięgnąć mogło, widać tylko było lody płynące. Woda pod wieczór znowu podniosła się do 12-stu stóp. Skwer Aleksandrowski na Pradze został zalany oraz łąki Saskiej Kępy. Kupy lodów po brzegach piętrzyły się w kształt gór. Dzisiaj Wisła ciągle przybiera, a kra płynie z wielką gwałtownością.

— Wczoraj około godziny 7ej wieczorem, Wisła zupełnie była oczyszczoną z lodów, woda płynęła jak w m. czerwcu. Opowiadano, iż lody ruszyły się pod

Czerniakowem, a za Bielanami stoją, tak więc przetrzeń tylko w tym dystansie jest wolną od lodów.

— W dobrach Mieniewice będących własnością p. Kurakowskiego, w zeszłym tygodniu odkryto skarb. Włościanin jadąc gościńcem podczas roztopów, najechał wozem na garnek napełniony monetami złotymi i srebrnymi, i naturalnie zsiadł z wozu, zabrał pieniądze i część ich, przypadającą mu z prawa, niezawodnie znowu zakopie w ziemię.

— „Gazeta Handlowa“ w oddzielnej rubryce, w tych czasach zaprowadzonej, ogłasza intercyzy przedślubne małżonków należących do stanu handlowego. Intercyzy podobne umieszczane są od czasu zaprowadzenia kodeksu handlowego w jednej z sal Trybunału Handlowego.

— W m. Janowie, według „Kurjera Lubelskiego“, podniesionym został projekt utworzenia stowarzyszenia spożywczego.

— W mającej ukazać się dziś na scenie Rozmaitości, trzyaktowej oryginalnej komedji p. Mellerowej p. t. „Wanda“, główne role przedstawia: Marszałka Ozimy; p. Żółkowski, Elżbiety przedzwy, p. Niewiarowska, Dalii p. Modrzejewską; Wandy p. Przedpełską; Władysława, p. Tatarkiewicz; Alfonsa, p. Szymanowski.

— Otrzymaliśmy z Petersburga wiadomość, że pomimo usilnych nalegań, Moniuszko odstąpił od projektu dania tam koncertu. Wydatki koncertowe tak są tam wielkie, że trzeba być bardzo pewnym ogromnego zbioru publiczności, iżby się nań zdecydować. Zresztą Moniuszkę czas nagli, musi wracać do swych obowiązków i około następnej niedzieli wraca do Warszawy.

— W dniu jutrzejszym o godzinie 2-giej minut 36 wieczorem przypada pierwsza kwadra księżycy.

— Orkiestra Warszawska pod dyrekcją pp. Lewandowskiego i Kuhnego już tylko cztery popisy, jak to afisze głoszą, dawać będzie, aby po nich odpocząć przez czas lata i nabrać sił do nowych zapewne występów w roku przyszłym. Ostatni swój jednak występ, a piąty z kolei o ile słyszeliśmy, ma przeznaczyć na beneficję jej dyrektora p. Kuhnego, który w tym koncercie zapozna publiczność z nowym swoim utworem „Potpourri z Piękną Heleną“.

— Jutro ma nastąpić odczyt P. Marczewskiej w sali Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

— Dziś w Resursie Obywatelskiej na Krakowskiem Przedmieściu o godzinie 8 mej wieczorem koncert p. Komańki.

— Przypominamy że dzisiaj przedstawienie amatorskiego teatru, na korzyść ubogich, w sali Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

— Donoszą nam, że w kilku miejscowościach załamały się lody pod przejeżdżającymi przez Wisłę.

— Siódma prelekcja publiczna Profesora uniwersytetu F. H. Lewestama, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 13go b. m., o godz: 1-ej z południa, w sali Resursy Kupieckiej, przy ulicy Senatorskiej. Przedmiotem tego odczytu, będzie dokończenie rzeczy „O tegoczesnym rozwoju komedji we Francji“.

— Józef Kirsztrot, Magister prawa i administracji, Patron Trybunału, autor dzieła p. t. „Prawa o procentach“ i innych prac drukowanych w „Ekonomiście“, oddał w tych dniach do druku nową pracę p. t. „O stowarzyszeniach zaliczkowych, a w szczególności o kasie pożyczkowej warszawskich przemysłowców.“

= Dwuaktowy dramat p. M. Dzikowskiego, pod tytułem: „Miłość i miłość“ drukowanym będzie niezadługo w czasopiśmie: „Opiekun Domowy“.

= Pani Modrzejewska, na sobotnim koncercie p. Aleksandra Zarzyckiego, wypowie: „Nad potokiem“ ustęp z tragedji Deotymy: „Wanda“ i „Cyganke“ idylę utworu p. M. Bałuckiego.

= „Biblioteka Warszawska“ zaprowadziła u siebie nowy dział, zatytułowany „Kronika włoska“. Kronikę tę opracowywa autor „Wiochny“.

= W tych dniach opuścił prasę „Opis układu trzewowego, czyli nauka o wnętrznościach“ (Splanchnologia), z uwagami fizjologicznymi, przez profesora warszawskiego uniwersytetu Dra Ludwika Hirszfelda“. Część II-ga tomu II-go 1870 r.

= Dnia dzisiejszego w dokończeniu ciągnięcia 2-ej klasy 114-tej Loterji, znaczniejsze wygrane padły: Główna wygrana rs. 8,000 na Nr. 4025 u kolektora Wertheim w Warszawie; rs. 2,000 na Nr. 2352, u kolektora Tyminińskiego w Lublinie; rs. 1,000 na Nr. 17,403, u kolektora Bachrach w Grajewie; po rs. 600 na NNry: 21,688 i 23,105; i rs. 300 na Nr. 6,925.

— W dniu onegdajszym, na ulicy Nowy-Świat, Jan Herman, 11-letni syn wyrobniczy, przejechanym został przez ekwipaż prywatny, w skutku czego uległ niebezpiecznemu stłuczeniu tyłu głowy i lewego ramienia. Chłopca odesłano do szpitala, a stangreta przyaresztowano, w celu ukarania podług prawa. (Gaz. Polic.)

Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Adjutant *Patkul*, do Petersburga: Orszaku J. C. Mości Jenenerał-Major *Jankowski* do Kalisza.

+ Jutro, t. j. d. 10 b. m., jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p. Augusta **Radwana**, b. Urzędnika b. Rady Administracyjnej Królestwa, odprawione będzie za spokój jego duszy żałobne Nabożeństwo w kościele Śgo Józefa Oblubieńca N. Marji P., na Krakowskim-Przedmieściu, na które familja, zaprasza Krewnych i Przyjaciół zmarłego. —1783—

+ W piątek, t. j. dnia 11 b. m., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Michała **Hackiewicza**, Rady Dworu, b. Urzędnika warszawskiej Intendentury, odprawioną będzie Wotywa żałobna, o godzinie 10tej z rana, w kościele Śgo Józefa Oblubieńca N. Marji P., na Krako-Przedm.: obok pałacu Namiestnikowskiego, w kaplicy PANA JEZUSA; na którą pozostała żona, Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego, zaprasza. —1763—

+ W piątek, to jest dnia 11 b. m., jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Adama **Trąbczyńskiego**, odbędzie się za spokój jego duszy, Nabożeństwo żałobne, o godzinie 10tej z rana, w kościele Narodzenia N. Marji P., przy ulicy Leszno; na które, pozostałe córki, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —1765—

+ W piątek, to jest dnia 11 b. m., jako w dwunastą najboleśniejszą rocznicę zgonu czcigodnego ś. p. Benedykta **Wilzyckiego** odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie 10-tej z rana w kościele Śtej Anny przy ulicy Krakowskie Przedmieście, na które niepocieszona siostra po stracie najlepszego i ukochanego brata zaprasza rodzinę i Przyjaciół zmarłego. —1772—

+ Ś. p. Stanisław **Popiel**, lat 20 liczący, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, wczoraj Bogu ducha oddał. Nabożeństwo żałobne, odbędzie się dnia jutrzejszego, o go-

dzinie 10tej z rana; a po niem nastąpi eksportacja zwłok, na cmentarz powązkowski. —1761—

+ Bogumił **Fenior**, obywatel miasta Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 62, w dniu 8-mym b. m. życie zakończył. Pazoostała żona i córki wraz z zięciami i wnukami, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy szpitalu ewangelicko-augsburgskim w dniu 10tym marca r. b., to jest w czwartek o godzinie 4-tej po południu na cmentarz tego wyznania odbyć się mające. —1770—

+ Dnia wczorajszego po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał ten świat, zostawiając w nieutulonym żalu pograżonych rodziców, dziesięciomieczny Staś **Chomętowski**, jedyne dziecko znanego chlubnie w literaturze naszej Władysława i Heleny z Niewiarowskich, Chomętowskich. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Śgo Krzyża na cmentarz powązkowski odbędzie się jutro, t. j. we czwartek, o godzinie 12 rano. —1789—

+ Zaledwie ukazał się nam cudnemi barwy olśniony, kwiecisty pączek róży, a już go w ziemi grzebać przychodzi. Jeżeli rozstanie z osobami późnego nawet wieku, ciężką nieraz boleścią serca przepelnia, jakże tu wątlęm piórem określić rozłączenie zbolalej matki i wdowy z jedyną swą córką, która już w 14-tej wiosnie życia, wiele nadziei rokowała na przyszłość. I przeto myślą moją nie jest ukojenie tej boleści, która tylko silną wiarą w życie przyszłe i przez sam czas złagodzoną być może, lecz pragnę przez to podanie do wiadomości Przyjaciół i Znajomych o śmierci ś. p. Rozalji **Przywóskiej**, aby oni swem wpływem, łagodzili przynajmniej ciężki smutek opuszczonej, w dniu 4-tym b. m. i r., przez jedynaczkę, matki. Ś. p. Rozalja chlubnie rozwijając swe talenta otrzymane z natury, pracą doskonaliła je i podnosiła coraz wyżej i wyżej, a dla swej łagodności charakteru, dobroci serca i wzniosłych duszy przymiotów, zyskiwała powszechną miłość szacunek osób, które ją bliżej otaczały. Wdzięczne jej anielskie oblicze i wspaniała postawa, ujmowały wszystkich; było to dziecko, które bardziej podziwiać, niż żądać więcej po niemy można. Zaledwie podażyła dojsć do 4-tej klasy gimnazjalnej a już dawała rękomię świetnego postępu w naukach. Nawet przez ciąg tych kilku dni swej ciężkiej choroby, które śmierć uprzedziły, marzyła wciąż o nauce; przerwa mocno ją bolała i do ostatniej prawie chwili życia, trudno było w tem ją uspokoić: ochocho przyjmowała wszelką pomoc lekarską, z taką gorpliwością, bezinteresownością i wzniosłem współczuciem, przez 3-ch szanownych doktorów medycyny jej udzielaną, gdyż przyjmowała zawsze w błogiej nadziei, że prędzej za to do nauki powrócić będzie mogła. Ztad lekarstwa nawet bardzo przykre zdawały się w niej żadnego nie obudzać wstętu; wielki hart duszy przemagał straszne cierpienia choroby i dawał zupełną przytomność umysłu. O z jakże wielkiem zbudowaniem przyjmowała ŚŚ. Sakramenty, jak następnie ciągną modlitwą zajęta, poddawała się z dziecinną uległością woli Bożej, prosząc tylko o zdrowie i możność powrócenia do nauki. Pracowitem i doskonałem było jej to krótkie życie na ziemi, a jak sprawiedliwie do aniołów dzieci przyrównywać zwykliśmy, tak w tym razie ś. p. Rozalja cudnem jest tego porównania obrazem. Obysmy tylko jak największej podobnych jej dzieci spotykać mogli. Był to dro-

gocenny klejnot, który dziś chlębę rodzinie a niebu pociechę przynosi.— Jeden z przyjaciół **Wł. P.**

—1777—

+ Bolesnie dotknięta stratą najukochańszego małżonka mego Herkulana **Kukowicza** składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Znajomym, Kolegom i Przyjaciółom ś. p. męża mego, którzy znajdując się na nabożeństwie odprawionem za spokój jego duszy w dniu 7 b. m., i towarzysząc odprowadzeniu zwłok jego na cmentarz pragski, okazali udział w głębokim żalu moim po tak dotkliwej stracie. Szczególnie zaś wdzięczność moja wynurzam Obywatelowi Przedmieścia Pragi p. Antoniemu Sokolowskiemu, który widząc zupełnie osieroconą kobietę a pragnąc ulżyć jej boleści, zajął się jak najbliższy krewny urządzeniem całego pogrzebu. Oby ci szlachetny mężu Bóg we wszystkim błogosławił.

—1773— *Lucja Kukowicz.*

— Jutro we czwartek, d. 10 b. m. o godz. 5 po południu, odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę b. p. **Baera Meisels**, zgasłego Rabina warszawskiego, w Synagodze przy ulicy Nalewki Nr 33.

Łowicz 6 marca.— Karnawał zakończył dni swoje. Nieboszczykowi należy się od nas pośmiertne wspomnienie, a przynajmniej trzeba, że tegoroczny karnawał łowicki dobrze się zasłużył amatorom i amatorkom tańca.

Nie brakło więc Łowiczowi zabaw, na których żądający komocji dla ciała i emocji dla ducha, mogli do syta zaspokoić swe pragnienia. Wrażenia komocji uleciały wraz z ostatnią nutą skocznej tanecznej muzyki, ale za to mocje musiały być silne i trwałe, bo ani post, ani popiół, którym posypano głowy nasze, dotychczas ich nie zdołały zatrzeć. Jeszcze i myślimy i mówimy o karnawale i o tańcach.

Może słońce od kilku dni jasno przyświecające, rozproszy tuman ściąający myśli i wzrok. A doprawdy piękne to słońce i piękny świat, gdy z długiego snu się budzi. Są jednak, są malkontenci, co słońce i ciepło powitali wyrazem „zawczasnie“ i smutne ztąd przewidują następstwa, mianowicie dla ozimin. To rolnicy, co niedowierzają przedwczesnemu ciepłu i lękają się mrozów, które jeszcze mogą zniszczyć ich nadzieje. Za to ci, co ani sieją, ani orzą, napawają oczy pięknym widokiem natury, pieszcza ucho dzwieczną piosnką pierwszego śpiewaka wiosny, skowronka, który choć nie śmiało, ale już wznosi głos ku niebu.

Od kilku tygodni gości u nas ze swą trupą p. **Rusanowski**, nieszczególnem ciesząc się powodzeniem. Więcej zapewne powodzenia mieć będą trzy przedstawienia amatorskie w bieżącym miesiącu dać się mające. Jedno z nich ma na celu zasilenie funduszu miejscowego szpitala, drugie na rzecz pogorzalców m. **Sochaczewa**, a trzecie dla ochrony tutejszej.

Szlachetny cel, staranność amatorów i amateerek, którzy już w zeszłym roku dali dowody talentu i dobrych chęci, powinny zapewnić im i poparcie publiczności i jej uznanie. Mówią, że jedno z tych przedstawień ma być połączone z koncertem w minjaturze, z którego nawet deklamacja nie będzie wyłączoną; będzie to urozmaiceniem zabawy, które przyczyni się niewątpliwie do jej uświetnienia.

O ile wiemy, widowiska rozpoczną się około 16 b. m. Sprawozdanie o nich w swoim czasie wążemu piśmie prześle.

— We wsi Galicjanowie, gminie Stara-wieś, gubernji siedleckiej, w końcu lutego, urodziło się dziecię potwornych kształtów. Dziecię to przybyło na świat nieżywe, miało cztery ręce, tyleż nóg i dwie pary uszów. W tych dniach okaz ten nadesłanym został do gabinetu tutejszego uniwersytetu.

— (G. W.) Gazeta „Gołos“ w Nrze 52, podaje opis nadzwyczaj zabawnego zdarzenia w Moskwie. Pewien szuler p. X., straciwszy wszystkie już pieniądze, postanowił odzyskać swą przegraną, i w tym celu zaprosił do zajmowanego przez siebie w hotelu mieszkania kilkunastu bogatych a młodych, więc niedoświadczonych ludzi. Zamówił przytem dobrą kolację z winem, kazał przynieść doborowych cygar i t. p., słowem nie żałował.. kredytorów, jacy się jeszcze znaleźli. Najtrudniejsza wszakże pozostała mu jeszcze do załatwienia sprawa, to jest wydobycie zkażkolwiekby i na jakibądź procent, przynajmniej jakiegoś tysiąca rubli na założenie banku. Całodzienne bieganie po znajomych (z wyjątkiem zaproszonych) na nic się nie przydało; nielepszymi też okazali się wszyscy najdrobniejsi lichwiarze, chociaż szuler przysięgał się, że odda pieniądze nazajutrz równo ze dniem i ofiarował aż 100 procent, to jest za tysiąc, oddać dwa. Tymczasem zbliżał się czas przybycia gości. Szuler w rozpaczę biegnie jeszcze do jakiegoś żydka. Żydek nie chce o niczem słyseć bez zastawu; na wszystkie zaś kosztowności, jakie p. X. posiadał, jak zegarek, łańcuszek, i t. p., daje tylko 50 rubli. Co tu robić? Pan X. rozpacza. Żydkowi na ten widok przychodzi myśl, że jeśli idzie o pożyczenie tylko do rana, to možnaby zastaw wynaleźć. Gdy panu X. projekt swój opowiedział, ten uznał go za genialny i w samej rzeczy pokazał się takim. Jakoż pan X. wrócił na czas jeszcze do hotelu dla przyjęcia swych gości. Skoro zaś ci przybyli, odeślał natychmiast ich futra do żyda, a ten przysłał mu żądane pieniądze. Operacja udała się wybornie. Pan X. miał czem założyć bank, żyd miał zastaw dwa razy albo i więcej droższy od pożyczonego tysiąca rubli, a goście?... A goście, zgrawszy się przez noc porządnie, nad ranem poszli do domu w swych własnych futrach, które po noclegu u żydka w sam czas jeszcze zostały przez szulera wykupione. Cała ta ciekawa sprawa byłaby może przepadła w tajemnicy, albo nieraz jeszcze byłaby stosowana przez wynalazców, gdyby nie inne sprawy pana X., przy których wyszła na jaw i skutkiem czego wkrótce ma być sądzona w trybunale moskiewskim.

× W Langwedocji, w południowej Francji istnieje zwyczaj, że po spisaniu intercyzy, panna młoda obdarta notariusza pocałunkiem. Początek tego zwyczaju ginie w pomroce wieków, legendy jednak opiewają, iż powstał on w czasach, gdy pobierano się z miłości nie egoistycznej, bez grosza nawet na opłacenie kosztów notarialnych. O piękne to były czasy...

× Niemcy zamierzają w górach Taunus na szczycie *Altkoenig* niedaleko od znanego turystom *Feldbergu*, wystawić wieżę i nazwać ją *Wieżą Uhlanda* (*Uhlands-thurm*). *Uhland* wszakże urodził się żył i umarł w Szwabji i z górami Taunus, ma tylko taką styczność, że on jest poetą niemieckim, a góry są górami niemieckimi.

× Przy restauracji kościoła katedralnego „*Kaiserdom*“ w Frankfurcie nad Menem, odkryto sarkofag

kamienny, wewnątrz którego znajdowały się kości, wnosząc z oznak wykutych na wierzchu, pozostałe ze zwłok jakiegoś opata. Znaczący naznaczą temu grobowi już 1000 lat istnienia; niektórzy nawet odnoszą jego powstanie do VIII wieku.

Prace przedsięwzięte w porcie Vigo, w Galicji hiszpańskiej, celem wydobycia z dna morskiego, skarabów zatopionych tamże, wraz z flotą w r. 1702, czynnie są prowadzone. Wydobyto już 3 statki, ale w nich jeszcze nic nie znaleziono. Wszystkiego ma być podobno do 1,500 milionów realów. Licząc, że rząd hiszpański wzięłby tylko 50% tej summy, zasiliłoby to jego finansie ogromnym funduszem 750 mil. realów (200 mil. franków). Wątpliwości żadnej nie ulega, że kruszce leżą jeszcze na dnie morskim, gdyż je rzeczywiście wieziono z Ameryki, na zatopionych dziś okrętach, a podczas katastrofy, nie pomyślano wcale o ratowaniu, choćby nawet miliardów, mając dość do czynienia z własnym życiem. Poszły więc sztaby na dno morskie, gdzie ich dotychczas żaden rekin ani nurek nie tknął. Wreszcie Anglicy nie zakładaliby towarzystwa z kapitałem 100,000 fun. szt., gdyby nie byli pewni swego.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Francuzki „Journal Officiel“ wymienia mnóstwo gmin, które nadesłały cesarzowi dziękczynne adresy za energiczne pokonanie usiłowań wywołania rewolucji.

„La France“ donosi, że lewica zamierza interpelować temi dniami rząd w przedmiocie stosunków do zagranicy.

„Le Moniteur de l'armée“ zawiera cyrkularz ministra wojny, jen. Leboeuf, rozporządzający, iż zaciężni z r. 1864, obecnie urlopowani, przepisany mi być mają do kadrów rezerwy.

Telegram **madrycki** od dni kilku zajęty jest wyłączenie zaprzeczeniem podanej przez dzienniki wiadomości o trumfálnym wjeździe ks. Montpensier do stolicy Hiszpanji. Jak się teraz pokazuje, przyjazd księcia przeszedł cicho i niepostrzeżenie, a depesze wyprawione z Madrytu do dzienników francuzkich, mianowicie do „Gaulois“ twierdzą, że sprawa ks. Montpensier jest niepopularną w Hiszpanji, że rząd na posiedzeniu kortezów zarzekł się wszelkiej myśli zamachu stanu na rzecz tego księcia, a nakoniec, że samemu zgromadzeniu ustawodawczemu służy prawo wybrania przyszłego króla.

Tym jednakże zaprzeczeniem, dlatego właśnie, że są tak pośpieszne i prawie namiętne, niezupełnie wierzyć można. Czyż podobnem do prawdy byłoby przypuszczenie, iżby rząd hiszpański do tej pory nie miał stanowczych planów co do przyszłości? Gorączkowy pośpiech telegrafu madryckiego, w zaprzeczeniu wiadomości podanej przez „Gaulois“ już może przemawiać za słusnością podobnych podejrzeń.

Niepokoja się wszyscy zapowiedzią rychłego powstania karlistów w Nawarze, w prowincjach baskijskich, w Katalonji, w Aragonji, w Manszy i Andaluzji. Powszechna panuje obawa, aby republikanie nie połączyli się chwilowo ze stronnikami Karola VII, chociaż później szarpaliby się w najlepszym.

Korrespondencje z **Rzymu** zawarta w „Le Français“ utrzymuje, że ostatnia depesza hr. Daru, ułożona w wyrazach pełnych uszanowania, objawia życzenie, aby na soborze Francji wolno było te kwestje przedlo-

żyć, które w politycznym względzie pewną doniosłość mają. Umiarkowanie tonu depeszy hr. Daru wywarło w Rzymie wpływ bardzo korzystny.

Rząd **bawarski** zawiadomił dwór berliński o zastąpieniu księcia Hohenlohe hrabią Bray-Steinbergiem, i przy tej sposobności ponowił oświadczenie silnego wytrwania w polityce narodowej, opartej na traktatach przymierza z Prussami. A jednak, jakże to upokarzające traktaty! Wszakże one oddają siły zbrojne Bawarii i innych krajów Południowych pod rozkazy Pruss!

Druga Izba Wielkiego Księstwa **Badeńskiego** poparła 40 głosami przeciwko 9, wniosek deputowanego Kiesel za zniesieniem kary śmierci.

W **angielskim** billu naturalizacyjnym, najwięcej obudza zajęcia paragraf, który przyrzeka opiekę wszystkim naturalizowanym, wszędzie, z wyjątkiem ich rodzinnego kraju, gdyż tym sposobem, jak utrzymuje lord kanclerz, mógłby ktoś, w nieprzyjaznych dla swej ojczyzny zamiarach, przyjąć naturalizację angielską i wrócić bezkarnie do stron rodzinnych, dla spełnienia swych zgubnych zamiarów. Jeżeli wszakże opuścił swój kraj z wiedzą i wolą władzy, w takim razie, opieka rządu angielskiego mu służy.

Dzienniki **wiedeńskie** zapełniają dyskusje bardzo ożywione, względem programu przypisywanego ministerjum cislitawskiemu. W kwestji reklamacji sejmowi galicyjskiemu, gabinet Hassnera i Giskry zdaje się usposobionym do dwóch ważnych ustępstw. Najprzód oddaje w ręce sejmowi wychowanie publiczne, a następnie powierza krajowcom administrację z odpowiedzialnością przed sejmem, w granicach, rozumie się, temuż sejmowi zakreślonych. Deputowani galicyjscy przyjmują bezwątpienia te ustępstwa, chociaż na nich nie poprzestaną, gdyż zamierzają żądać dla Galicji osobnego członka gabinetu, tak samo, jak Krocacja posiada go w węgierskiem ministerjum.

Porozumienie z **Czechami** jest bardziej niż kiedykolwiek wątpliwem. Wiadomo, że ministerjum wiedeńskie pierwsze stawilo kroki do zgody, zaprosilo głównych przywódców narodu do Wiednia, ale ci odrzucili zaproszenie. To też i sprawa czeska w zupełną poszła odwłokę.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 8 Marca godz. 11 w nocy.

Florencja. — Minister wojny zarządził rozpuszczenie 30,000 ludzi.

Paryż. — Papież polecił rozdanie kopij wniosku o dogmacie nieomylności: uwagi nad nim przyjmowanemi będą do dnia 17 b. m. Rząd francuzki zażądał w Rzymie urzędowego zapuszczenia specjalnego posła do narad Soboru. Antonelli przyrzekł rozpatrzyć to zdanie, a tymczasem takowe za przyjęte do wiadomości uznano.

SŁOWO STARE JAK ŚWIAT.

(Z PIEŚNI OTTONA ROQUETTE'A)

Gołąbko moja, powiem ci dziś słowo
Sfinksowej treści,
Bo w sobie mieści, roskosz edenową,
I szal boleści.

Na jego dźwięk złączyły się:
Anielskich skrzydeł szum, szmer białych róż,
Zabędy śpiew i straszne głosy burz:
Ja kocham cię."

Jak świat ten stary, to słowo jest stare,
A wiecznie nowe,
Z niego się czerpie nadzieję i wiare
I sny tęczone.

Aniele mój, zwróć oczy swe,
Spójrzyj! jam duchem król—skroń w gwiazdach lśni,
I skrzydła mam i w oczach szczęścia łązy:
„Ja kocham cię."

SZARADA.

Trzecia z drugą gdy jej sporo,
To każdego pierwsza z czwartą;
Żli drugie z pierwszemi biorą;
Wszyscy nie błyszczą zasługą;
Ot szarada: nad nią warto
Pokręcić głową niedługo.

(Znaczenie zeszłej Szarady: Makulatura).

Redaktor, W. Szymanowski.

— Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „Merku-
ry”. Potrzebując do sklepów stowarzyszenia w pro-
porcji rocznej przybliżenie: mąki różnego gatunku oko-
ło 3,000 pudów, kasz do 500 czetwierti, masła solone-
go około 500 pudów, niesolonego 200 pudów, kro-
chmalu pszennego 200 pudów, octu różnej mocy 100
oxeftów, cukru różnych firm w głowach, kawałach i
mączce 200 beczek, serów krajowych fabrycznych i
owczych około 5,000 funtów, buljonu 400 funtów, jaj
500 kóp, grochu różnego 100 czetwierti, grzybów sus-
zonych 50 pudów i t. p. Zarząd otwiera pp. produ-
centom pierwszej ręki konkurencją, tak co do cen jak
i co do gatunku. Należność płaci się gotowizną po ugo-
dzie i odstawię; większe partje w każdy poniedziałek,
mniejsze niezwłocznie. Oferty i próby przyjmuje każ-
dodziennie w Kantorze swoim przy ulicy Podwał
Nr 17, od 11 rano do 3 po [południu. — Prezes
J. Stalkowski. — Członek Sekretarz *Valentin d'Hau-
terive.* (1—0) —1768—

— Przyjm szanowny Redaktorze serdeczne podzię-
kowanie za umieszczenie w swem piśmie dwóch ar-
kułów: pierwszego, o nagłym zaginieniu mej narze-
czonej Miry, i drugiego, o mającej nastąpić sutej bie-
siadzie, jaką wyprawić miałem w apartamentach
Szpuntowicza *in gratiam* szczęsnego powrotu nado-
bnej Miry. Wdzięczność moja dla ciebie nie zna gra-
nic, gdyż skutki ogłoszeń były nadspodziewane: na-
ręczona moja, która ulotniła się jak kamfora, obec-
nie znajduje się w murach swego mieszkania.

Co do śniadania, to było wysmienite, bo też niela-
da kucharz je przyrządził, a ktoby chciał przekonać
się o jego zdolności, niech się uda na Stare Miasto
do restauracji pod znakiem Zdechłego Zająca. To
też współbiesiadnicy moi, chcąc mu okazać swoje za-
dowolenie, przywoławszy go do sali, trzykrotnem po-
witali wiwatem.

Doświadczwszy twej nieograniczonej dobroci sza-
nowny Redaktorze, mam niepłonną nadzieję, iż nie
odmówisz mi jeszcze jednej przysługi i umieścisz
w szpaltach swego pisma następujące opowiadanie,

które ma ścisły związek z ucieczką mej ukochanej i
okrutnej Miry.

Roku zeszłego 1869, w miesiącu marcu, o godzinie
5-tej po południu, z jednego z domów przy ulicy
XX. wychodziły krzyki. Szczęk talerzy i nożów,
brzęk kieliszków, huk korków, zmieszane z nader oży-
wioną rozmową kilkunastu osób płci męskiej, kazały
się domyślać jakiejś biesiady; i rzeczywiście (muszę
ci na ucho zrobić to wyznanie szanowny Redaktorze),
ja to w własnem mieszkaniu dawałem kawalerski ob-
jadek, na uczczenie moich przyjaciół.

Karnawał się kończył, — trzeba było korzystać
z czasu. Wino lało się strugami, można więc sobie
wyobrazić, jak ożywione było nasze towarzystwo; i rę-
czę, że krzyki z mego mieszkania na drugiem piętrze,
dochodziły do ulicy.

Obiad się ukończył,— zasiedliśmy do zielonych sto-
lików. Służący nie zdążyli jeszcze sprzątnąć ze stołu
i karty nie były rozpieczętowane, gdy silny odgłos
dzwonka przerwał naszą rozmowę, zapowiadając przy-
bycie nowego współbiesiadnika, a raczej partnera. Słu-
żący pobiegł drzwi otworzyć, a my z ciekawością oczę-
kiwaliśmy, by jak najprędzej zobaczyć kogo nam bogi
prowadzą, i każdy z nas miał na ustach zwykle dla
spóźniających się powitanie: *tarde venientibus ossa.*
Lecz jakież było moje zdziwienie, gdy lokaj zaanonso-
wał mi jakąś damę, która w ważnym i pilnym inte-
ressie, chce się natychmiast ze mną rozmówić.

Każdemu chętnie ofiarowuję swoje usługi, a cóż
dopiero gdy ich wymaga odemnie płeć piękna,— bo
przyznam się, że do ładnych kobiet mam szczególniej-
szą słabość. Wybiegam co prędzej do drugiego po-
koju, by powitać moją interessantkę, którą już zawcza-
su wyobrażałem jako nadobną jakąś Sylfidę i cieszy-
łem się nadzieją, że wiecior zakończę w towarzystwie
cudnej piękności niebianki, gdy... drzwi się otwierają
i widzę przed sobą jakiegoś koczkodana, to jest chcia-
łem powiedzieć, jakąś nieznaną damę, niemłodą i
brzydka. Smutne rozczarowanie: to też spojrzawszy
na nią doznałem takiego uczucia, jak gdyby mię kto
stracił z cudownego pałacu do starej i walącej się
chałupy wiejskiej, albo jakiego człowiek doznaje, gdy
go nagle zbudzą i z najpiękniejszych marzeń prowa-
dzą do smutnej rzeczywistości.

Ale cóż było robić! ukryłem swoje niezadowolnie-
nie i pytam nieznaną o powód, jaki ją do moich
progów przywiódł. Na twarzy nieznaną damy wi-
doczne było pomieszanie, a po pewnem wahaniu się,
powiedziała mi, iż się nazywa Y, mieszka przy ulicy
X i prowadzi interess pani XX; następnie oświadczyła
mi, że pani XX dowiedziawszy się o wpływie, jaki
mam na osoby, od których całe powodzenie jej spra-
wy zawisło, ośmiela się prosić mię o protekcję. — Nie
będę,— dodała wreszcie,— objaśniać pana o szczegó-
łach tej sprawy, gdyż p. XX sama życzy sobie widzieć
pana w swoim domu, jeżeli więc nic nie będziesz pan
miał przeciwko temu, pójdziemy jutro razem do p.
X i przedstawię jej pana.

Zaciekawiony sprawą i zaintrygowany osobą, o któ-
rej mi mówiono, przyrzekłem być u niej nazajutrz.
Po wzięciu adresu p. X. pożegnałem panią Y, i po-
wróciłem co prędzej do mego towarzystwa.

Graliśmy do późnej nocy, a dla pokrzepienia sił
w tak ciężkiej pracy, wychylaliśmy duszkiem pełne
szklenice węgryzna. Około godziny 1-szej po półno-
cy, towarzysze moi rozeszli się w tak wesołym humo-

rze, iż nie ręczę, czy niejeden z nich zajechał do domu szewcką dorózką, w której nos zastępuje miejsce kół, a rynsztok miejsce bitego traktu.

Nazajutrz koło południa przybyła do mnie p. Y, i chociaż resztki wina nie wyszumiwały mi z głowy, a dobroczynny morfeusz zachęcał do dłuższego pozostania w łóżku, pomny jednak na dane przyrzeczenie, zerwałem się co prędzej, ubrałem się i w półgodziny jechaliśmy już z p. Y, na jedną z ulic kończących się nad Wisłą, gdzie było mieszkanie pani X. (D. c. n.)
— 1758. — Miko.

Kursa wieczorne w Instytucie (Konservatorium) Muzycznym Warszawskim.

W powołaniu się na poprzednie ogłoszenia, Instytut Muzyczny objaśnia, że zapisy na Kursy Wieczorne mogą być odnawiane z początkiem każdej serji nowego miesiąca, w którym to czasie przyjmowani będą kandydaci na też kursy uczęszczać pragnący. Wykład nauk nowej serji rozpocznie się z dniem 7 (19) Marca r. b. i odbywać się będzie jak dotąd we **Wtorki i Soboty** od godziny 6-ej wieczorem. Oplata od kandydatów uczęszczać zamierzających na **Fortepjan, Skrzypce i Splew solowy** wynosi rs. 5 miesięcznie za każdy przedmiot. Śpiew solowy na Kursach Wieczornych wykładac będzie Professor Konservatorium P. Franciszek Ciaffei — Życzący zapisać się na Kursy Wieczorne mogą się zgłosić do Kancellarii Instytutu każdodziennie od godziny 9 do 12 z rana i od 5 do 7 po południu prócz dni świątecznych i galowych.
(1—2) — 1767 —

— Zakład leczenia ścisnionem powietrzem Dra Wincentego **Brodowskiego**, ulica Wiejska Nr 1734 (nowy 16), przyjmuje chorych codziennie od godziny 9-tej do 3-ciej po południu i od 5-tej do 7-mej wieczorem cierpiących na suchoty, astmę, chroniczne katary, krtani, oskrzeli, ogólne osłabienie, nerwowe cierpienia i głuchotę. (6—0) —935—

— Adam Bogusławski trudniący się specjalnie operowaniem odcisków, wygubia bezpowrotnie wrosnięte paznogie, kurzajki i brodawki, bez użycia ostrych narzędzi, sposobem własnym. Przytem posiada aparat przenośny do kąpieli parowych, w którym kąpiel przy łóżku chorego się urządza. Na każde żądanie dostarczonem być może. Ulica Biała, róg Elektoralnej Nr 761. (1—4) (1794)

— Otworzywszy Kancellarię w Warszawie, z polecenia JW. Prezesa Trybunału Kaliskiego, zawiadamiam strony interessowane, że archiwum moje obrończe z czasu urzędowania w Kaliszu oddałem w asserwację Patronowi Jeruzalskiemu, do którego każdy z interessantów, celem kontynuacji sprawy, lub odebrania akt zgłosić się może.— Teodor *Rościszewski* O. p. R. S. zamieszkały pod Nr 608. (2—3)—1489—

DONIESIENIA.

FABRYKI TABAK,

w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej, pod liczbą 1447 i w Krośniewicach, będące własnością **L. Kronenberga**, zawiadamiają interessowanych, iż w roku bieżącym, tak jak w poprzednim, zakupować będą tytoń z plantacji krajowej. Kontrakty na dostawę tytoniu wydawane będą do dnia 1go Kwietnia r. b. w Warszawie w Kantorze pod liczbą 542, a w Krośniewicach u Inspektora fabryki.
(1—3) — 1675 —

Drugie

Ruskie Towarzystwo Ubezpieczenia, od Ognia w St. Petersburgu, założone w roku 1835, ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż w skutek przedstawienia niżej podpisanych Generalnych Agentów na Królestwo Polskie zamianowani zostali jako specjálni Agenci:

1. W Gubernji Warszawskiej:

- Mikołaj Adelstein**, w Warszawie, Nr 585.
- M. W. M. Cohn**, w Warszawie, Nr 747.
- August Hakebell**, w Warszawie, Nr 2843.
- Markus Lewiński**, w Włocławku.
- Szymon Toeplitz**, w Kutnie.
- M. Trzcieniecki et Comp.**, w Aleksandrowie.
- Miron Piotrowicz**, w Łowiczu.

2. W Gubernji Lubelskiej:

- Maurycy Fajans**, w Lublinie.
- Romuald Błoński**, w Krasnymstawie.

3. W Gubernji Płockiej:

- Ludwik Flatau**, w Płocku.
- Moritz Grünberg**, w Przasnyszu.

4. W Gubernji Kaliskiej:

- A. Kempiński**, w Kaliszu.
- Hayman Sander**, w Koninie.
- Ludwik Gotthelmer**, w Sieradzu.
- Józef Cohn**, w Wieluniu.
- M. Schiffer**, w Turku.
- Dyonizy First**, w Łęczycy.

5. W Gubernji Kieleckiej:

- Herman Hiller**, w Kielcach.

6. W Gubernji Radomskiej:

- Jakób Sterling**, w Radomiu.
- Bonifacy Machnicki**, w Olkuszcu.

7. W Guberni Siedleckiej:

- Apollinary Próchnicki**, w Siedlcu.

8. W Gubernji Petrokowskiej:

- N. Szancer**, w Petrokowie.
- Emanuel Goldman**, w Częstochowie.
- Henryk Barthels**, w Łodzi.

9. W Gubernji Suwałkowskiej:

- S. Tobołowski**, w Kalwarji.
- L. Skiebielski**, w Sopockinach.
- Lazarz Rozenthal**, w Suwałkach.

10. W Gubernji Łomżyńskiej:

- E. Efron**, w Łomży.

Skutkiem zwinienia Instytucji Krajowej Ubezpieczenia ruchomości od ognia, stosownie do Najwyżej zatwierdzonego postanowienia z dnia 25 Września 1869 r., udzielone zostało Ruskim Towarzystwom wyłączne prawo przyjmowania tego rodzaju ubezpieczeń, bez wszelkiego oddzielnego na to Rządowego pozwolenia.

Towarzystwo przyswym kapitale zakładowym w zupełności wniesionym, znacznym rozerwowym funduszu i rozgałęzionych stosunkach reasekuracyjnych z pierwszorzędnymi towarzystwami zagranicznymi, a głównie z **Towarzystwem Magdeburuskim**, przedstawia zupełną rękojmię do spełniania zobowiązań względem ubezpieczonych przyjętych.

Towarzystwo wrazie sporów poddaje się wyrzeczeniu Sądów Królestwa.

Generalni Agenci:

Kronenberg, Nelkenbaum et Comp.,

Niecała, Nr 614H.

Skład Zegarków Genewskich
 przy rogu ulic Królewskiej i Krakowskiego-Przedmieścia, w narożnym domu Wgo Beyera, Nr 412a,
M. J. AUGUSTYNOWICZA,
 poleca **Zegary** tak zwane **Regulatory**, w wielkim doborze, po cenach przystępnych, różnorodnych fasonów i wielkości, w szafach, palisandrowych, orzechowych, mahoniowych, jesionowych, dębowych, etc.
 (1-5) —1802—

W RESTAURACJI

w Pałacu Blanka, obok Ratusza, przy ulicy Senatorskiej, z nadeszłym Postem przyspasabiane są **OBIADY**, nietylko **mięsne** ale i **postne**, po Kop. 30, z czterech dań i **Kawy**; mięsne po Kop. 25; na abonament Kop. 22½. Przytem przez cały Post, można dostać **Ryb** rozmaicie przyrządzonych, oraz różnych **Marynat**; mięsne zaś Potrawy na porcje w każdej chwili podług życzenia Gości są wydawane, to jest: **Pieczenie** codzieln świeże, troiste, **Poledwica** z rożna, **Pekelflejsz** z grochem, **Kiełbasa** domowej roboty z kapustą; **Fiakl** w Niedziele i Czwartki, i t. d. Co zaś do **Trunków**, to się staram ażeby mi dostawiane były z najlepszych fabryk i browarów; także **Porter** krajowy na butelki i **Piwo Bawarskie** na kufle, z czem się polecam Szanownej Publiczności.
 (1-3) —1790— **B. PIETKOWSKI.**

OCZEKIWANE
KALAFIORY ALGIERSKIE,
 oraz
SER BRIE.
 otrzymał Skład
ANT. STEPKOWSKIEGO.
 (3-3) —1702—

CERATY NA WEBLE,

tak nazwane „Amerykańska Skóra,“ nadeszły w wielkim wyborze w najlepszych gatunkach do Składu Obięd Papierowych Cerat i Rolet; pod firmą **J. Rożański**, ulica Miodowa, Nr 9.
 (1-3) —1732—

TEATR WIELKI.
 Dziś: **NORMA.**
 Jutro: **KUPIEC WENECKI.**
TEATR ROZMAITOSCI.
 Dziś: **WANDA.** (Komedja w 3ch aktach 1-szy raz).

HARMONJA.

W Piątek, dnia 11go Marca 1870 roku,
PIĄTY WIECZÓR MUZYKALNY.
PROGRAM:
 Kwartet smyczkowy, Haydna.
 Wędrowiec, Pieśń Schuberta, na alt.
 a) Souvenir de Naples, Parisch-Alvaresa.
 b) La Cascade, Na arfe.
 Warjacje, Pieśń „An Alexis,“ Fahlbacha, na flet i fortepjan.
 Arja z opery „Faworyta,“ Donizettego.
 Warjacje, Kwartet A dur, Nr 5, Beethovena.
 Diverissement z tematów opery „Niespory Sycylijskie,“ Kammersa.
 Początek o godzinie 8½.
 (1-1) —1788—

Nadesłane z prowincji
SOKI
 niesłodzone,
 są do zbycia po przystępnej cenie.
 Wiadomość u Stróża pod Nrem 28 (nowym), Alea Jerzazłimska, do godziny 10½ codziennie rano. (1-1) —1793—

Świeży transport OSTRYG
Ostendzkich, otrzymał Skład Win i Delikatosew,
Antonięgo Stepkowskiego.
 (116-0) —6990—(11593)

FENOMEN NATURY,
Dziewica, Olbrzym,
„FLORA,“
 piękność Reńska,
 jedyna w obecnym stuleciu kolosalnego wzrostu kobieta, okazać się będzie codziennie od godziny 11ej z rana do 9ej wieczór, w domu Wgo Grodzickiego, na Krakowskiem-Przedmieściu.
Cena miejsc:
 Pierwsze miejsce Kop. 30 i Kop. 5 na ubogich.
 Drugie miejsce Kop. 15.
 Dzieci do lat 10ciu płaca połowę. (2-4) —1743—



KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ
 Dnia 25 Lutego (9 Marca) 1870 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble	Kop.	rs.	Kop.
Półimperjały Ros. — k. — rs. — k. —				
Dukaty Hollen. rs. — k. — rs. — k. —				
Oblig. skarbowe 100 rs., (oprócz kop.)	90	89	50	
Listy Zast. 3 okresu, I, s. za rs. 100	94	91	94	50
Listy Zast. 3 okresu, II, s. za rs. 100	94	33	94	—
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemskiego	—	—	—	—
Listy likwidacyjne za rs. 100.....	77	8	76	75
Bilety Banku Cesarstwa z r. 1860....	—	—	—	—
Nowa Ros. pożyczka prem. z r. 1864.	156	—	—	—
„ z r. 1866.	157	50	—	—
Akcja Drogi żel. War.-Wied. za sztukę	70	50	—	—
Akcje Drogi żel. Warsz.-Bydgoskiej	73	—	72	—
Akcje Głow. Tow. Ross. Drog. żel.	—	—	—	—
Akcje Drogi żel. Warsz.-Poznań. ol.	—	—	—	—
Obligacje kolei żelaznej Terespolskiej	106	50	105	56
Akcje Kolei Żel. Fahr. Łódz.	—	—	—	—
% Listy zastawne rossyjskie.....	108	50	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. rs. — Kop. 84½.
 Od Likwidacyjnych rs. 1 kop. 8½.
 Berlin: Weksel 100 tal. 2 m. rs. 120 k. 60 rs. 120 k. 45
 Londyn 3 M. 1 funt st. rs. 8 k. 28 rs. 8 k. 25.
 Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 98 k. 40 rs. 98 k. 25
 Wiedeń. Wek 2 m. za 150 w. a. rs. 99 k. — rs — k. —

Ceny Targowe Warszawskie. — D. 8-go Marca
 płacono za korzec pszenicy od rs. 5 kop. 10 do rs. 6 kop. 37½; żyta od rs. 3 kop. 85 do rs. 3 kop. 92½; jęczmienia 4 ro i dwu rzędowego, od rs. — kop. — do rs. — kop. —; Owsa od rs. 2 kop. 10 do rs. 2 kop. 25; Kartofli od rs. 1 kop. — do rs. 1 kop. 5.
Okowity płacono dnia 8-go marca za wiadro od rs. 3 kop. 71½ do rs. 3 kop. 74⅔; za garniec od rs. 1 kop. 21 do rs. 1 kop. 22.